Rok V. Tarnów dnia 15-go stycznia 1905 r. Nr. 1.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od pocztowej opłaty. Termin reklamacyj dni 14.



Kultura choinek.

Co roku setki tysięcy młodych drzewek: jodeł. świerków a także sosen bywa wycinanych na gwiazdkowe choinki. Obcy ten zwyczaj (niemiecki) tak się rozpowszechnił w całej Polsce, że dziś nawet najuboższy mieszkaniec miasta marzy o choince dla swej dziatwy. Tną więc dziś na „Boże drzewka" i sami właściciele lasów, i tacy, którzy lasów nie mają, tną dla swoich, tną i na eksport dla Niemców, którzy swoje kultury lubią oszczędzać, więc kusząc nas pieniądzmi, zabierają sobie co dorodniejsze choinki, a koszlawe zostawiają Polakom na rozmnożek. To gwałtowne niszczenie młodych kultur dało nawet powód do dyskusyi sejmowej, na przeszłorocznej kadencyi. Lecz co robić? Konieczność! — nam potrzeba pieniędzy — a za choinki dobrze płacą, więc cała sprawa wzięła w łeb.

A dałoby się temu zaradzić ot n. p. przez zakładanie plantacyj drzewek gwiazdkowych, do czego nadawałyby się szczególnie dobrze obszary w za-

chodniej Galicyi, w pobliżu stacyj kolejowych. Z drzew nadaje się do tego celu najlepiej świerk, bo jest bardzo podobny do jodły, którą Niemcy apoteozują w piosnce dziecięcej: „O Tannenbaum, o Tannenbaum“ etc.—a przytem szybciej rośnie i jest wytrzymalszy na mrozy i suszę.

Ktoby się chciał zabrać do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa, musi najpierw pomyśleć o szkółce i nasiać w niej świerkowego nasienia. Mając już jednoroczne wysadki, może przystąpić do zakładania plantacyi, do czego nadają się najlepiej odłogi, jakie pozostają po wytrzebionych lasach. Wysadki sadzi się w odległości 1-go m do 1 m 20 cm, w rzędach, poprzednio wyznaczonych. Oddalenie między rzędami musi wynosić również 1 m do 1 m 20 cm, by drzewka rosły swobodnie i zaraz od dołu wytworzyły koronę tak przez kupców pożądaną.

Sadzenie jest pojedyńcze: Oto jeden robotnik wsadza łopatę w ziemię, potem ją odchyla, a drugi wpuszcza rozsadki w powstałą szparę, uważając, by korzonki nie zagięły się i by nie dostały się w ziemię głębiej, niż siedziały w szkółce. Po wsadzeniu, trzeba ziemię odchyloną przydeptać. Najstosowniejszą porą do sadzenia jest miesiąc maj.

W roku następnym należy plantacyę z wiosną obejrzeć i w miejscach, gdzie przeszłoroczne sadzonki zmarniały, nasadzić świeżych. Jeśliby plantacya zarosła bardzo chwastami, to trzeba ją wyplewić lub wycinać chwasty ostrożnie przy pomocy sierpa.

W 6-tym roku będą drzewka już tak spore, że można je wycinać na drzewka gwiazdkowe. Na jednym hektarze można wyprodukować 8 do 10 tysięcy drzewek. *Czayk.*

Ziarno łubinu jako pasza.

Ziarno łubinu jest paszą nadzwyczaj bogatą w związki azotowe, fosfo- i potasowe, czyli w te składniki, których zwierzę potrzebuje koniecznie do wytwarzania mięsa i kości. Byłoby ono zatem karmą wysokiej wartości, gdyby nie gorycz, która je czyni wstrętnem dla wszystkich zwierząt domowych, z wyjątkiem owiec i gdyby nie pojawiająca się niekiedy materya trująca, zwana Lupinotoxyną, która wywołuje u bydła chorobę, zwaną Lupinosą.

Ta materya trująca jest jednak w wodzie rozpuszczalną, daje się przeto przez ługowanie z łubinu usunąć. A że przy ługowaniu traci łubin także swą gorycz, przeto wszelkie sposoby usuwania Lupinotoxyny, zwanej inaczej Iktrogenem, nazwano odgoryczaniem łubinu.

Sposóbów odgoryczania jest kilka. Najmniej zachodu robi sposób następujący: Do beczki lub kadzi, zaopatrzonej kurkiem przy dnie, sypie się łubin i nalewa wodą, do której na 100 litrów dodano 1 kg. kwasu solnego nieczyszczonego, a zatem taniego. Płyn ten powinien stać nad łubinem, chociaż tenże skutkiem napęcznienia powiększy swoją objętość. Po 24 godzinach odlewa się tę pierwszą wodę zakwaszoną, a nalewa świeżej, niezakwaszonej, którą się zmienia kilka razy na dobę. Poczem łubin dosta-

tecznie odgoryczony może być gnieciony i spasany. Z początku dodaje się do niego nieco śrutu lub otrąb, aby się bydlęta do tej paszy przyzwyczaiły. Zamiast kwasu solnego dodają niektórzy zakwaszonego ciasta i zalewają wodą dobrze ocieploną. Ciasto wywołuje fermentacyę, a kwas przy tej fermentacyi powstały działa podobnie, jak kwas solny.

Inni łubin parują, a potem kilkakrotnie przepłukują. Odgoryczony łubin jest paszą posilną dla bydła i owiec, tak samo i dla koni roboczych. W małych ilościach dawać można taki łubin także krowom dojnym, ale nigdy świniom. Spleśniały łubin, dobrze odgoryczony, może być bez obawy użyty na paszę. *Kor.*

Świnie z Miśnii.

Świnia ta powstała prawdopodobnie przez skrzyżowanie długouchej świni niemieckiej z knurami ras (Yorkshire) angielskich białych krzyżowanie to jednak nie było posunięte tak dalece, aby stąd powstał uszczerbek w płodności miejscowej rasy, lecz wpłynęło na kształty,



Locha miśnieńska z prosiętami.

wczesność i zdolność tuczenia się, otrzymanych tą drogą mieszańców. Mięso tych świń jest delikatne, w odpowiednim stopniu poprzerastane tłuszczem, słonina jędrna, przeto świnie te są przez masarzy bardzo poszukiwane.

Głowę mają długą; uszy obwisłe, wielkie; tułów długi z równym ku tyłowi spadzistym grzbietem. Długość od końca ryja do ogona, wynosi u świni dorosłej 1 m. 60 cm. — do 1 m. 70 cm.

Świnie te już w 8-ym miesiącu życia są zdolne do rozpłodu, chociaż nie dopuszczają ich do zapłodnienia, aż dopiero w 10-ym miesiącu. Zamłode lochy lub zamłode knury wydają zwykle przychowek wątły. Ta wczesna płodność wcale nie wpływa źle na dalszy ich rozwój. Maciora wydaje na świat po 10 do 12 prosiąt w każdym miocie, przytem jest troskliwą i dobrą żywicielką. Ujemną stroną tych świń jest bardzo liche uwłosienie, skutkiem czego cierpią od spiekoty słonecznej i od zimna.

Świnie tego szczepu, któremu tamtejsi hodowcy ze względu na własną korzyść chcą nadać nazwę odrębnej rasy, powszechne są w Saksonii i całych południowych Niemczech.

K.

Obchodzenie się z klaczami źrebnemi.

Źrebienie się klaczy w dobrze prowadzonych gospodarstwach, przypada na miesiące: styczeń i luty, t. j. na tę porę, kiedy na polu i obejściu jest najmniej roboty sprzężajnej Nie od rzeczy przeto będzie przypomnieć P. T. Czytelnikom, jak się mają obchodzić z klaczami, by i przychowek był zdrowy i matki nie ucierpiały.

Oto! gdy się zauważy, że pojemność brzucha u klaczy zwiększyła się znacznie, a co jest dowodem wysokiej ciężarności, w takim razie nie należy jej używać do wytężającej pracy, do jazdy po lodzie lub gdy jest gołoledź, do zjeżdżania ze stromych pagórków, do ciągnienia nie kutych sani, przy których dyszel, uderzając o boki i brzuch klaczy, bywa często powodem porzucania płodu

W czasie brzemienności powinno się klacz żywić dostatnio paszą zdrową i posilną, lecz nie rozpalającą ani odymającą. Na ten ostatni warunek trzeba zwracać szczególniejszą uwagę, bo często się zdarza porzucienie u klaczy skutkiem tego, że żołądek nazbyt przeładowany gniecie na płód. Stanowisko w stajni spadziste ku tyłowi, ułatwia także porzucanie, więc i tego należy się wystrzegać. Najodpowiedniejszą karmą dla źrebnych klaczy będą otręby zwilżone wodą, przy połowie zwyczajnej porcyi owsa.

Oznaki zbliżającego się porodu są następujące: oto wymię i części rodne nabrzmiewają. Na 6 do 8 dni przed porodem, za pociągnięciem, wypływa z dojek płyn biały, który w miarę zbliżania się porodu, staje się coraz więcej do mleka podobny. Po zauważeniu tych oznak, trzeba klaczy odjąć podkowy i wprowadzić ją do czystej dobrze wyścielonej klatki, co najmniej na 3 metry szerokiej, by klacz bez uwięzi mogła się w niej swobodnie poruszać. Gdy mrozy silne, a od podłogi ciągnie zimno, nie zaszkodzi przez czas dłuższy pozostawić nawóz pod klaczą, w ten sposób tak dla klaczy jak i źrebięcia osiągnie się ciepłe i wygodne legowisko. Rozumie się, że w tym przypadku podłoga musi mieć spadek ku tyłowi, gdyż inaczej mocz zatrzymywałby się i zabagniał legowisko.

Skoro źrebię na świat przyjdzie, podnosi mu się głowę nieco do góry, oczyszcza nozdrza ze śluzu i jeżeli sznurek pępkowy sam się nie przerwie,

ucina się takowy na kilka centymetrów od brzucha, poczem podsuwa się źrebię ku głowie klaczy, ażeby je mogła oblizać. Skoro źrebię obeschnie i pocznie wstawać, przysuwa się je do ssania.

W pierwszych kilku tygodniach, pozostawia się źrebię ciągle przy matce i jeżeli się jej do roboty nie używa, trzeba codziennie razem z źrebięciem wypuszczać ją na świeże powietrze.

Przy użyciu klaczy do roboty w pobliżu domu, nie trzeba źrebięcia odłączać. *Iwski.*

Bydło Szwyc.

Znane pod ogólną nazwą burego szwajcarskiego, jest u nas dość rozpowszechnione. Na wielu obszarach dworskich utrzymują to bydło w stanie zupełnej czystości rasy, u bydła włościańskiego spotyka się mieszańce tej rasy z bydłem krajowem. Najbardziej znane szczepy tego



1½ roczny buhaj rasy Szwyc.

bydła znajdujemy w Szwajcaryi w kantonach Szwyc, Zug, Uri, Unterwalden, Appenzell i Graubinden. Maść bywa zwykle ciemno bura, morda czarna, szeroką jasną obwódką okolona. Przez długość grzbietu przechodzi pręga, również jaśniejsza. To samo na brzegu wewnętrznym małżowin usznych, naokoło oczu, przy wymieniu i na brzuchu porastają włosy jaśniejsze. Rogi białe z ciemnymi kończynami, racice zawsze czarne.

Bydło Szwyc jest z rasy burej największem i ze wszystkich szczepów ras górskich najmleczniejszem. Krowy ważą od 650 do 750 kg., buhaje od 1100 do 1200 kg.; roczna wydajność mleka dochodzić może do 3.000 litrów; przeciętnie liczy się 2.600 litrów. *K.*

Wybór nasienia do siewu.

Wprawdzie zima jeszcze sroga i do wiosny daleko, to pomimo tego niejeden troskliwy gospodarz myśli już o siewie i zastanawia się nad tem, czy ma ziarno nabyć od handlarzy, czy poprzestać na na swojem, wyprodukowanem na własnym zagonie.

Rozumie się, że jeżeli ma ziarna własnego poddostatkiem, jeśli to ziarno jest zdrowe, nie zarażone śniecią ani nawiedzone owadami, a przytem od szeregu lat plenne, to niech się nie kusi o nabywanie obcego, które bywa i zbyt drogie i niezupełnie pewne. Twierdzenie, jakoby płody uprawiane przez szereg lat na tej samej glebie i w tym samym klimacie wyradzały się, często nie wytrzymuje krytyki, bo są n. p. okolice, w których dziesiątki a nawet setki lat hodują jedne i te same odmiany, a pomimo tego one się tam nie wyrodziły, jak n. p. jęczmień „Hanna" na Morawie, żyto w Probstei w Holsztynie, pszenica banatka w Banacie, len w okolicach Rygi itp., skąd je od szeregu lat sprowadzają na nasienie do innych krajów Europy. Przeciwnie, wyradzają się najłatwiej sprowadzane odmiany zbóż, jeśli się dostaną w okolice, w których klimat i gatunek gruntu nie przedstawia dla nich tak korzystnych warunków, jakie miały w swej ojczyźnie.

Gdyby jednak gospodarz nie miał własnego nasienia albo chciał przeprowadzić próbę z jakąś nową odmianą, celem porównania jej plenności, z odmianami uprawianemi dotychczas w własnem gospodarstwie, w tych wypadkach niech nasienie zakupi.

W pierwszym rzędzie niech go szuka w pobliżu np. u sąsiada, u którego gospodarstwo się darzy albo we dworze, a wypadnie mu to taniej i będzie miał tę pewność, że dostanie odmianę do warunków jego klimatu już przyzwyczajoną. Wreszcie, gdyby nasienia nie mógł nabyć u swoich, nie pozostanie mu nic innego, jak udać się do składów nasion, lecz w tem niech będzie bardzo ostrożnym, niech się nie da cyganić przechwałkami drobnych handlarzy i nabywa nasiona tylko ze składów znanych z uczciwości i to takich, które ten handel prowadzą na wielką skalę, bo one tylko mogą dać gwarancyę, że otrzymane nasienie będzie zupełnie dobre.

Jaw.

Koła u wozu.

Chociaż pora obecna nastręcza więcej sposobności do wzmianki o saniach, to pomimo tego uważamy za stosowne pomówić o kole, w nadziei, że nie będzie to piątem kołem u wozu.

W wielu gospodarstwach, tak małych jak i wielkich, zdarza się, że gdy z wiosną trzeba się zabrać do roboty, to się okazuje, że robić nie ma czem. Nie ma czem wozić gnoju, bo koła się rozsypały lub grożą rozsypaniem. Parobek pokazuje: oto tu – proszę pana! szprychy wyłażą, dzwony się rozeszły, a tu znowu czopy szprych wylazły z piasta (głowy). Zirytowany

gospodarz woła: odstaw wóz do stelmacha, (dawniej zwano go u nas kołodziejem. *Przyp. Red.*) a potem zaprzęgniesz do pługa. — Wyciągają pług, historya ta sama. A dlaczego tak? — Po części winna służba niesumienna, a po części także i gospodarz, że się nie nauczył, jak chronić swe dobro od zniszczenia.

Przedewszystkiem nie powinien zamawiać narzędzi u partaczy, powinien wymagać, by piasty (głowy), sprychy i dzwona kół, bo o koła rozchodzi się nam w tym artykule, były wyrobione z materyału suchego i wytrzymałego, a zatem: z dębowego, brzozowego, a najlepiej z akacyowego drewna; dalej powinien wiedzieć, że na piasty nie należy nigdy brać kawałków odłupanych z grubego pnia, gdyż tylko środek pnia może dać rękojmię należytej mocy i trwałości; dalej, że przewiercenie piasty powinno przypaść w sam jej środek i że otwór ma być zupełnie okrągły, w przeciwnym bowiem razie chód koła będzie chwiejny, a buksz i oś szybko się zniszczą; wreszcie, że wszystko ma być jak najdokładniej spasowane. Lecz na tem wszystkiem jeszcze nie koniec; oprócz tego powinien gospodarz jeszcze wiedzieć, dlaczego jego narzędzia, choć sporządzone sumiennie i z dobrego materyału, zwykle szybkiemu podlegają zużyciu. — Przyczyną tego jest wilgoć. Wsiąka ona w pory drzewa, drzewo pęcznieje i albo się wypacza, jak to się często widzi u obwodów kół, albo rozciąga obręcze, a gdy się potem zeschnie, obręcz i rychwy odstają, między dzwonami tworzą się szpary, szprychy wyłażą z piastów, wogóle całe koło staje się niezdolnem do użytku. Większe jeszcze spustoszenia sprowadza zima, bo gdy drewno nasiąknięte jest wilgocią, a pociśnie mróz, wtedy woda zamarza w tkankach drewna i rozsadza je, widzi się potem większe lub mniejsze spękania, które wartość narzędzia w wysokim stopniu obniżają.

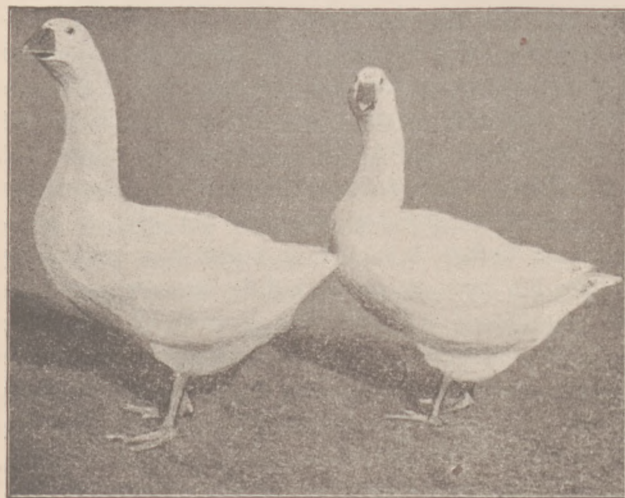
Jak temu zaradzić? Sposób na to bardzo pojedynczy, a praktykowany od dawnych lat w Ameryce i w zachodnich krajach Europy. Oto tam postępują tak: koła do wozów, koleśni, taczek i t. p. skoro tylko odbiorą od kołodzieja nasycają naftą. W tym celu wstawiają koło w naczynie blaszane i za pomocą pendzla pociągają naftą, którą suche drewno bardzo chciwie w siebie wchłania. Nafta ściekająca z pendzla i kół zbiera się w blaszanem naczyniu i może być użyta powtórnie. Tę operacyę powtarza się co dwa lub trzy dni, tak długo, dopóki drzewo naftę przyjmuje. Szybciej uskutecznia się nasycenie, gdy do smarowania użyje się nafty dobrze ogrzanej. Nafty jednak nie należy ogrzewać przy ogniu, żeby nie wzniecić pożaru, można ją ogrzać w blaszanem naczyniu na kuchni gorącej, gdy ogień już wygasł.

W ten sposób utrwalone narzędzia okazują się dziwnie odporne na wpływ wilgoci, posuchy i mrozu, a że sposób to nie wiele dający zachodu i tani, więc sądzimy, że nasi P. T. Czytelnicy zastosują go nietylko przy nowych sprzętach, ale także przy już używanych, n. p. kołach u wozów, które, teraz w czasie sanny spoczywają w wozowni. — Więc je obmyć, wysuszyć i smarować.

Czayk.

Gęś emdeńska.

Ojczyzną tej rasy jest okolica miasta Emden we wschodniej Fryzyi, skąd rozpowszechniła się ona po całej Europie. Posiada czysto białe upierzenie, a dziób barwy ciemno-mięsnej, obwódka ócz ciemno-pomarańczowa z jasno-niebieską tęczówką, nogi o ubarwieniu pomarańczowem. Postawa tych gęsi jest wyniosła, wyprostowana, a tułów pięknie zaokrąglony, ciężki, który u sztuk tuczonych nieraz ziemi dotyka Dochodzą do wagi 12 a nawet 14 kg. Do rozpłodu wystarczają gęsi wagi 9 kg. Skutkiem wczesnego, nieracyonalnego podskubywania piór nie dochodzi prawie nigdy gęś emdeńska do właściwej wielkości. Jest dość płodna i znosi już w pierwszym roku 8—10 jaj, które troskliwie wysiaduje.



Gęś emdeńska.

Szczególną cechą potomstwa tych gęsi jest mała niedokładność w ubarwieniu upierzenia; podczas gdy męskie osobniki w czysto białem upierzeniu występują, to znachodzimy u samic pomiędzy lotami, jakoteż nieraz i w ogonie, jasno-niebieskie lub czerwonawe pióra, w których miejsce dopiero w 2-m roku występują pióra białe. Osobliwość ta nie jest żadnym błędem hodowlanym, tylko jest charakterystyczną cechą tej rasy — chociaż zdarzają się niekiedy sztuki już w pierwszym roku o upierzeniu czysto białem. Dla okolic, które nadają się do chowu gęsi, rasa ta dla swojej obfitości znakomitego pierza szczególnie bywa zalecana.

Kto życzy sobie mieć tuczne sztuki tej rasy, nie powinien młodzieży przez nieustanne podskubywanie pierza powstrzymywać w jej rozwoju. Gęsiory tej rasy nadają się bardzo dobrze do poprawy naszej zdegenerowanej gęsi krajowej. *S. M.*

Rak w stawie rybnym.

W stawach odrostowych, w których składanie ikry przez ryby nie jest pożądanem, można z korzyścią hodować raki. Wyczyszczą one staw z ikry i takich materyałów, których ryby brać nie chcą, a które przy dłuższem leżeniu uległyby gniciu i wodę zatruły.

Dla udogodnienia rakom pobytu trzeba brzegi stawu wyłożyć większymi kamieniami lub odłamkami skalnymi, które jednak nawet przy naj-

niższym stanie wody nie powinny z wody wystawać. Między takiemi bryłami znajdują raki potrzebne im kryjówki, które stosownie do potrzeby same rozszerzają i pogłębiają. Teren gliniasty ułatwia im bardzo robienie takich nor. W norach siedzą raki przez cały dzień, chroniąc się tam przed swoimi wrogami, z których najniebezpieczniejszymi są szczupak i okoń.

Rak jest w całem tego słowa znaczeniu domatorem, nie opuszcza on swej kryjówki, chyba, gdy mu głód dokuczy, a i w takim razie nie wędruje daleko. Lubi wodę czystą, w mętnej prowadzi żywot marny, gdyż nie może oddychać, namuł bowiem zatyka jego delikatne tchawki. Namuł osadza się także u raka na licznych zagłębieniach na spodniej stronie tułowia i kałduna i utrudnia tym sposobem wszelką swobodę ruchów. Z tych powodów stawy o dnie szlamistem do hodowli raków zupełnie się nie nadają. Dobre zaś będą stawy o wodzie czystej, brzegach zarosłych roślinami wodnemi, obsadzonych wierzbą lub olszą, ponieważ pomiędzy sięgającemi do wody korzeniami tych drzew, raki znajdują wygodne dla siebie nory.

Kto ma staw do hodowli raków odpowiedni, może tę hodowlę rozpocząć już nadchodzącej wiosny W tym celu niech w miesiącu kwietniu kupi samic raczych, starszych, które pod kaldunem mają jajka dobrze wykształcone i wsadzi je do stawu. Przy wsadzaniu raków do wody, szczególnie, sprowadzonych z dalszych okolic trzeba być ostrożnym, gdyż wsypane do wody nagle, giną, a to z tego powodu, bo powietrze wypełniające tchawki nie może ujść, więc następuje uduszenie. Najlepiej będzie wysypać raki na brzegu tuż przy wodzie, do której wejdą same.

W miesiącu czerwcu wylęgną się młode raczki, z kształtów zupełnie do rodziców podobne. Przez dziesięć dni po wylęgnięciu pozostają przyczepione do kałduna matki, poczem lenią się t. j. po raz pierwszy zrzucają skorupę, tym sposobem oddzielają się od matki i rozpoczynają życie samodzielne. Wkrótce po odłączeniu się młodzieży od matek, trzeba nocną porą przy pochodni stare wyłowić, by nie pożarły młodych. *Zygm.*

Przechowanie lodu.

W czasie letnich upałów niejedna z gospodyń narzeka, że nic nie może utrzymać — że wszystko się psuje i masło, i ser, i jaja, a cóż tu dopiero mówić o mięsie. Dostanie go wprawdzie w miasteczku raz na tydzień, lecz cóż, utrzymać go długo nie można, bo w upały już drugiego dnia cuchnie.

Na tę biedę jest jednak rada — zrobić w zimie zapas lodu, a będzie się nie tylko miało wygodę, ale i pożytek, bo nic się nie zmarnuje, zwłaszcza że gospodarską lodownię może zrobić każdy, zwyczajny nawet robotnik, bo do tego wielkiego rozumu nie potrzeba.

Oto przy północnej stronie jakiegoś budynku, rozumie się nie pod domem, ani stajnią, tylko n. p. pod szopą lub stodołą zrobić lodownię. Najpierw trzeba urządzić taki spadek, by woda z topniejącego lodu nie

ściekała do budynku, pod którego ścianą ma być lód składany. Jeśli grunt jest piasczysty, a zatem przepuszczający ciepło, należy go poprawić przez nawiezienie kilkucalowej warstwy gliny i takową dobrze ubić. Na tak przygotowanym podkładzie układa się stertę lodu w kształcie pryzmy (dachu). Lód należy zwozić w czasie najtęższych mrozów, rozbijać młotami na drobne kawałki i na noc zalewać wodą, aby się z całej masy wytworzyła jedna bryła. Po uformowaniu sterty lodu, robi się nad nią przykrycie w kształcie dachu. Do tego celu posłużyć się można drążkami, które trzeba związać wicią, tworząc w ten sposób niby krokwie. Drążków nie należy dawać rzadko, bo by później przy wybieraniu lodu słoma sypała się do wnętrza, a przytem psuła by się okrywa. Na te drążki nakłada się grubą warstwę targanej słomy, lub, co jeszcze lepiej, paździerzy konopnych, by się zaś ta okrywa nie obsuwała, trzeba dokoła nawbijać kołków w ziemię.

Jeśli kto ma miał torfowy, to zrobi lepiej, gdy na drążki da tylko niegrubą warstwę słomy, a na nią dopiero warstwę torfu. W tym razie jednak trzeba na miał nałożyć jeszcze słomy, by wiatr miału nie rozniósł. Dla utrwalenia całej okrywy przed wichrami, trzeba ją zabezpieczyć, podobnie jak się to robi przy stertach ze słomy lub siana. Wreszcie z północnej strony trzeba zrobić otwór, służący do wybierania lodu. Otwór ten zatyka się szczelnie worem, wypchanym słomą. Jest to najtańszy sposób przechowywania lodu i jeśli się go wykona starannie, a przytem zgromadzi znaczniejszą ilość lodu, to można go mieć pod dostatkiem do nowego. *C.*

Wapnowanie gruntu.

Niejeden z gospodarzy suszy sobie głowę nad pytaniem, dlaczego jego rola, chociaż dobrze uprawiona i dostatnio znawożona, nie rodzi tak jak należy. Ba! zachęcony nawet częstymi artykułami w rozmaitych pismach i Bóg wie co, obiecującymi anonsami, używał przez kilka lat sztucznych nawozów (tomasyny, soli azotowych, kainitu), na których handlarze wyborne zrobili interesa — niestety! — nie pomogło nic, chociaż go to dużo kosztowało.

Sam sobie winien — bo słuchał rad drukowanych, — a nie wyczytał na swej roli tego, co mu ona przed oczy kładła. Ona mu mówiła: — Patrz! rosną na mnie skrzypy i babki, a tu na mojej sąsiadce, łące, trawy kwaśne (turzyce); gdy zasiejesz na mnie koniczynę lub esparcetę, to albo wcale nie urośnie, albo będzie bardzo nikła — a wiesz dlaczego? bo mnie potrzeba koniecznie: — wapna.

Zresztą, rozpatrz się gdzieindziej!—w okolicach, gdzie grunta są słynne z żyzności, gdzie roślinność ma wzrost silniejszy i zwięźlejszy, gdzie pasza pożywna, mleka w bród, bydła, owiec itp. huk — tam ujrzysz na polach dużo dzikiego maku, szałwii, pokrzywy i ostów; tam na łąkach rosną wyki i koniczyny; tam w lasach rozkoszuje sobie dąb, buk i dzika czereśnia,

a na miedzach tarnina — i one to wszystkie wskazują, że tam wapna dawać nie potrzeba. — Zresztą, jeżeli nie wierzysz i temu, weź grudkę ziemi jedną z wierzchu roli, drugą z brózdy — nie wielką, ot! taką jak orzech włoski, pokrusz w palcach, wsyp na miseczkę i polej octem lub kwasem solnym. Gdy się ta mięszanina burzy i pieni, to rola twoja wapna nie potrzebuje, gdy się pieni słabo albo wcale nie pieni, to wapna daj!

Lecz na co wapno jest roli potrzebne? — oto na to:

1) że rośliny potrzebują wapna, jako pokarmu i nie mogą się bez niego obejść;

2) że inne pokarmy, nierozpuszczalne w wodzie, których rośliny brać nie są w stanie, stają się pod wpływem wapna dla roślin dostępnymi;

3) że w glebie mokrej i kwaśnej wapno niszczy kwasy, które dla rozwoju roślin są bardzo szkodliwe;

4) że w glebach ciężkich, cząsteczki wapna otaczają się cząsteczkami gliny i wytwarzają gruzełki, przez co rozpulchnia się ziemia, a powietrze ma ułatwiony dostęp do korzeni roślinnych.

W jaki sposób można wapna roli dostarczyć? — Albo nawożąc ją marglem, albo na miał zlasowanem wapnem palonem. Kto marglu nie posiada, ten niech już teraz, gdy droga dobra, sprowadzi wapna palonego i złoży je w jakiej próżnej szopie, byleby tylko szopa nie była w miejscu mokrem, a ziemia spodem nie nasiąkała wilgocią. Nie należy też zapominać, że przyciesie, słupy i drewniane ściany, mogą się od wapna zwęglić, więc należy wapno składać na środku szopy, a jeżeli już koniecznie musi się je zwalić pod ścianę, to trzeba wszystko co z drzewa wyłożyć dobrze gliną lub ziemią.

Lasowanie uskutecznia się najłatwiej w sposób następujący: do koszyków z wikliny wkłada się wapno palone w bryłach, mniej więcej 20 do 25 kg. naraz i wraz z koszykiem zatapia się w beczce z wodą. Z początku dają się spostrzedz bańki powietrza, uchodzące z wody, a trwa to 3 do 4 minut. Skoro się już bańki nie ukazują, wyjmuje się kosz z wody, a po ocieknięciu wysypuje zeń wapno na kupę, gdzie w przeciągu $^1/_2$ godziny rozsypie się ono na drobniuchny miał. Z jednego cent. metr. wapna palonego otrzymuje się przytem 132 kg. miału. Czterech ludzi, mając wodę pod ręką, zlasuje do 100 korcy wapna dziennie. Zlasowane wapno może leżeć w szopie i parę miesięcy, wyczekując aż nadarzy się pora sucha i bezwietrzna, stosowna do wysiewu.

Wysiew uskutecznia się na wiosnę, skoro tylko ziemia dobrze obeschnie. Wtedy wywozi się miał wapienny w skrzyniach, jakich się używa do zwózki ziemniaków. Miał zsypuje się rzędami w kupki, a później szuflą rozsiewa. Jeden człowiek zdoła rozsiać 10 do 15 korcy miału dziennie zależnie od obfitości wapnowania. Po rozsianiu należy rolę natychmiast zbronować, a jest to dlatego koniecznem, że wapno zostawione bez włóczenia przez jedną nawet noc, skutkiem wpływu rosy przylega do ziemi i już potem dokładnie pomięszać się nie da. Na świeżo zwapnowanej roli dają najlepsze rezultaty wszelkie rodzaje koniczyny i roślin strączkowych, z wyjątkiem łubinu. Wreszcie zwrócić należy uwagę także na to, że wapnowanie gruntów nie może zastąpić innych nawozów, gdyż dane wapno będzie tylko w pe-

wnej części pokarmem roślinnym, a w większej części uprzystępnia tylko i ułatwia roślinom zdobycie innych pokarmów, znajdujących się w ziemi· To też korzystnego skutku z wapnowania, wtedy jedynie spodziewać się należy, gdy wszystkie inne pokarmy znajdują się w roli w dostatecznej ilości·

Na gruntach przeto słabo nawożonych nie należy powtarzać wapnowania, aż po upływie lat sześciu. *Czaykowski.*

Dlaczego chwastów nie możemy się wyzbyć z naszych pól?

Każde gospodarstwo uzyskuje przez młynkowanie i inne sposoby oczyszczania i sortowania zboża, dosyć znaczną ilość pośladów, składających się nietylko z nikłych lub zmiażdżonych ziarn zbożowych, lecz także z nasion rozmaitych chwastów, znajdujących się w zbożu. Naturalnie, że im rola czyściejsza, lepiej uprawiana i staranniej pleviona i to nie tylko przy roślinach okopowych, ale także i roślin zbożowych, im nareszcie czyściejsze ziarno użyte było do siewu, tem mniej nasion chwastów znajdzie się w pośladzie. Często jednak mimo najusilniejszych starań zapobiedz temu bardzo trudno, szczególnie w roku mniej urodzajnym, czyli przy nie dość silnym wyroście zbóż.

Pośladу te bywają zwykle zużywane w trojaki sposób: jako karma dla drobiu, jako osypka dla bydła i trzody i wyjątkowo jako dodatek do obroku dla koni. Jeśli się jednak przy takiem zużytkowaniu pośladu nie jest dość ostrożnym i daje ziarno surowe, czy to całe, czy tylko grubo śrótowane, to popełnia się następujące błędy:

1) pomnaża się chwasty na rolach;
2) szkodzi się zdrowiu inwentarza;
3) traci się uboczny użytek z nasion olejnych.

Co do punktu pierwszego, to poślad sypany dla drobiu, czy to na dziedzińcu czy w kurniku, bywa tylko częściowo przez ptactwo wybierany, t. j. o tyle, o ile zawiera w sobie ziarna zbożowe. Nasiona chwastów, znajdujące się w pośladzie, przeważnie nie są materyałem pokarmowym dla drobiu; pozostają więc nienaruszone i ze śmieciem, zmiatanem z dziedzińca lub prosto z kurnika wędrują na gnojarnię, a potem na pole, gdzie niweczą poprzednie starania nasze w oczyszczeniu roli. To samo dzieje się przy użyciu pośladu do karmienia inwentarza, czy to w całości, jako dodatek do obroku, czy nawet w razie śrótowania na osypkę, gdyż drobne i twarde nasionka chwastów przy grubszem śrótowaniu nie bywają zupełnie zgniecione, a doświadczenia robione w tej mierze wykazały, iż ziarna takie wypłukiwane nawet z odchodów bydlęcych i powtórnie zadawane, pozostawały również niestrawione i zachowały siłę kiełkowania. Tu więc głównie znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego pola najstaranniej czyszczone, po nawiezieniu ich mierzwą stajenną, pokrywają się ponownie chwastami.

Tylko komposty kilkuletnie, przesypywane wapnem, polewane gnojówką i przerabiane kilkakrotnie bardzo starannie, są w stanie uczynić

nieszkodliwemi nasiona chwastów, doprowadzając je do kiełkowania i niwecząc je w pierwszym już rozwoju.

2) Nasiona niektórych chwastów, rosnących wśród zboża, jak kąkolu i innych mają niewątpliwie własności trujące, które o tyle są szkodliwe, o ile nasiona te w większej ilości wraz z pośladem, skarmiane są inwentarzem. Zatrucia te, nie zawsze są widoczne, wpływają jednak niekorzystnie na organizm zwierzęcy, często zaś choroby o niewytłumaczonych przyczynach, tu właśnie znajdują swe źródło.

Nareszcie co do punktu 3-go, wiadomem jest, iż między pośladem zbożowym i roślin strączkowych, znajduje się często wiele nasion rzepaku dzikiego, zwanego pszonakiem, które zawierają w sobie dość znaczny procent oleju. Nasiona te, użyte w stanie naturalnym jako przymieszka do paszy, nie mogą być strawione przez żołądek zwierzęcy, drób zaś wcale ich nie jada, gdy przeciwnie oddzielone osobno i użyte po zebraniu odpowiedniej ilości dla wytłoczenia z nich oleju, dałyby w ten sposób choć drobną korzyść, a nawet ich wytłoczyny czyli makuchy, mogłyby być użyte skutecznie na karmę dla bydła. Odłączenie tego ziarna od innych nasion jest dość łatwe i uskutecznia się za pomocą młynka i odpowiednich przetaków, potrzeba zatem tylko dobrej woli i dbałości.

Nieco więcej zachodu wymaga zapobieganie szkodliwym następstwom z dotychczasowego zużywania pośladu, wymienionego w punkcie 1 i 2. Zależy ono przedewszystkiem na odjęciu nasionom chwastów, siły kiełkującej i pozbawieniu ich własności trujących, co najłatwiej uskutecznić można przez dostateczne zaparzenie ich w wodzie wrzącej. Poślady, przeznaczone dla drobiu lub jako dodatek do obroku, parzyć można małemi porcyami, codziennie przed ich użyciem, a jeżeli tylko czynność ta zostanie odpowiednio wykonaną, zniknie wszelka obawa rozmnażania się chwastów.

W razie śrótowania, lub nawet mielenia pośladów na osypkę, należy sparzyć całą ilość pośladu w ukropie, a następnie odpowiednio przesuszyć; w przeciwnym razie, to jest, gdyby parzenie nie mogło być użyte przed śrótowaniem a względnie mieleniem, należy osypkę parzyć wrzącą wodą, w której przez pewien czas pozostać powinna. Tę samą ostrożność należy zachować także przy tak zwanej mące bydlęcej, której tak w sklepach mącznych jak i w młynach nabyć można, składa się ona bowiem częściowo tylko z otrębów, przeważnie zaś z rozmaitych zmiotków i nieczystości zbożowych.

Jakkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, iż otręby skarmiane bez zaparzenia czyli roztworzone tylko letnią lub nawet zimną wodą działają skuteczniej na wydzielanie się mleka, to pomimo tego ostrożność powyższą wtedy tylko zaniedbać można, jeśli się ma tę pewność, iż wolne są one od zbytniej przymieszki chwastów.

Ze względu na zachwaszczenie się pola zwrócić musimy uwagę naszą i na plewy odchodzące z wialni i młynka. Bardzo znaczna ilość drobnych nasion chwastów dostaje się wraz z niemi do karmy, a następnie do nawozów bydlęcych, dalszemu zaś krzewieniu się ich zapobiedz możemy tylko dokładnem parzeniem plew za pomocą wody wrzącej lub pary.

Zygmuntowicz.

Drobiazgi.

Dobry sposób tępienia myszy polnych. Każdy z gospodarzy musiał zauważyć na koniczyskach, łąkach a także na polach obsianych, że myszy robią swe nory najchętniej pod jakiemś przykryciem, n. p. pod wiechciem słomy lub nawozu przypadkiem pozostawionym. To upodobanie myszy można łatwo wykorzystać na ich zgubę. W tym celu w miejscach, gdzie pola przez myszy są najbardziej zryte, ułożyć tu i ówdzie po 2 rurki drenowe i wsypać do nich po łyżce pszenicy, zaprawionej strychniną lub pigułek fosforowych. Rurki przykryć następnie nawozem słomiastym albo starym chochołem (czapką), jakich używają do przykrycia stogów z sianem.

Po upływie dwóch lub trzech dni, da się już zauważyć, że w pobliżu pułapek gromadzą się wrony, jest to oznaka że trutka była dobra. Przy dokładniejszej rewizyi spostrzeżemy pod przykryciem kilka myszy padłych, które ginąc nagle, nie zdołały dowlec się do swego schroniska, inne dogorywające w pobliżu pułapek, giną atakowane przez wrony, największa jednak część zatrutych ginie w swoich norach.

Jeśli się spotrzeże, że trutki w rurkach już niema, w takim razie trzeba wsypać świeżej i powtarzać to tak długo, dopóki bywa zabieraną. Gdy myszy trutki nie biorą, to widocznie już ich w pobliżu nie ma, trzeba więc tak rurki jak i przykrycie przenieść na inne miejsce.

Prócz niewielkiego zachodu i małego wydatku na zakupno trutki, nie wyda gospodarz nic nadto, bo rurek drenowych może potem użyć do innego celu a chochoły zużytkować na ściółkę. Za to pozbędzie się szkodników, które w jego zbiorach czynią wielkie nieraz spustoszenia. *Zygm.*

Zmarzłe okopowe, jak ziemniaki, marchew, buraki i t. p. nie nadają się do skarmiania, bo bywają powodem zaburzeń w przewodzie pokarmowym, porzucania płodu i t. p. dolegliwości tak u bydląt jak u i innych zwierząt domowych.

Doprowadzenie do odtajania przy użyciu ciepła, azatem przy parowaniu i gotowaniu jest znowu zbyt kosztowne, a także niekorzystne, bo przy tem postępowaniu osiąga się paszę gąbczastą, dla bydła niesmaczną.

Najlepszym będzie środek następujący: Oto do beczki, kadzi, lub innego większego naczynia sypie się zmarzłe okopowizny n. p. buraki i zalewa wodą studzienną. Po 4 lub 5 godzinach zamróz z buraków wyjdzie, a woda natomiast zamarznie. Teraz wybiera się buraki z kadzi, sypie z lodem do szaflika i wodą przepłukuje. Lód odejdzie wraz z ziemią, jaka na okopowiznach siedziała, buraki zaś oczyszczone i odtajałe można skarmiać bez obawy. *Zygm.*

Utrwalanie słupów. Powodem zgnilizny są grzybki. Rozpoczynają one swą działalność na słupach w tych miejscach, gdzie powietrze i wilgoć mają przystęp ułatwiony, a zatem tuż pod powierzchnią ziemi. Chcąc słupy uchronić od zgnilizny, trzeba je nasycić takimi środkami, które dla grzyba są zabójcze. Najskuteczniejszym środkiem okazało się karbolineum. W tym celu w słupach tuż nad powierzchnią ziemi nawierca się dziury średnicy około 1 cm., a idące ukośnie ku dołowi do środka słupa. W dziury te wlewa się karbolineum i zatyka kołeczkami, by woda deszczowa nie dostała się do dziur. Po kilku dniach karbolineum wsiąknie w drzewo, a dziury będą próżne, więc teraz trzeba znowu wlać w nie nowe porcye karbolineum i powtarzać to tak długo, aż wlane karbolineum nawet po dłuższym

czasie z dziur nie znika, co jest oznaką, że drzewo jest już tym płynem nasycone. Karbolineum wsiąkając w pory drzewa, wypiera zeń wilgoć, bez której zgnilizna szerzyć się nie może. Wreszcie otwory zabija się silnie kołkami, które się gładko przy słupach obcina. Tym pojedynczym a tanim sposobem przedłuży się wytrzymałość słupów, ligarów i t. p. na lat kilkanaście. *Cz.*

Najprostszy sposób ochrony od mrozu. Nieraz zdarzy się konieczność przewożenia w zimie przedmiotów niedostatecznie opakowanych, a ulegających zmrożeniu; by więc temu zapobiedz, jest prosty a skuteczny środek. Naczynie, pakę lub pudło, zawierające przedmiot, podlegający zmarznięciu przykryć rogóżką albo szmatą we dwoje złożoną i dobrze przemoczoną. Ta obmarznąwszy utworzy osłonę, pod którą dany przedmiot zostanie nieuszkodzonym. W razie bardzo silnego mrozu można tę oponę posypać jeszcze śniegiem. *Z. M.*

Czy drób w zimie może się obejść bez piasku? Nasze bydlęta, konie i inne zwierzęta czworonożne posiadają zęby, które im służą do żucia podawanej paszy. Inaczej dzieje się u ptaków, które zębów nie mają. U nich karma brana dziobem wchodzi w całości do wola, którego błona zaopatrzona jest w liczne gruczoły, wydzielające sok podobny do śliny. W wolu zostaje karma rozmiękczona, w tym stanie przechodzi do żołądka, gdzie przesyca się sokiem wydzielanym z błon żołądkowych. U ptactwa spełnia żołądek także zadanie zębów. Posiada on w tym celu silne, grube mięśnie, wyścielone wewnątrz twardą, karbowaną skórą. Mięśnie ciągle się kurczą i rozluźniają, skutkiem czego żołądek jest w ciągłym ruchu. Piasek i drobne kamyczki spożyte przez ptaka, przy skurczaniu żołądka trą i rozdrabniają pokarm, który—jak już wyżej wspomniano—dostaje się do żołądka tylko w stanie rozmiękczonym.

Rozumie się, iż kamyczki z czasem się zużywają, a starte na miał ich cząsteczki odchodzą z kałem. W ich miejsce przychodzą nowe, ostre kamyczki, jakich ptak, przebywając w lecie na wolności znajdzie zawsze poddostatkiem. Inaczej ma się rzecz w zimie, kiedy drób po większej części przebywa w kurnikach, a chociaż wypuszczony, nie może nic udziobać z ziemi zmarzłej i pokrytej śniegiem. W zimie zatem każda dobra gospodyni nie zapomina dostarczać ptactwu tego niezbędnego materyału do trawienia, a opieszała niech się nie dziwi, gdy jej drób jest smutny, mało lub wcale się nie niesie, choruje i wcale żadnego nie przynosi pożytku.

Czayk.

Płótno nieprzemakalne. Mamy tu na myśli jedynie płótno grube, ordynarne, używane zazwyczaj dla ochrony zaskoczonych przez słotę towarów lub idące na pokrycie markiz, namiotów i t p. Płótno takie czyni się nieprzemakalnem w sposób nadzwyczaj prosty i nie połączony z znaczniejszymi kosztami a mianowicie tak: rozpuszcza się w glinianem naczyniu dziewięć części żywicy, dodając do niej 15 części oleju rzepakowego. Po należytem wymieszaniu cedzi się otrzymaną mieszaninę. Do markiz i namiotów wystarcza w zupełności jednorazowe pociągnięcie płótna tym płynem, płachty ochronne, jako najczęściej pozbawione okapu, należy po zaschnięciu pierwszej warstwy, pociągnąć powtórnie. Mieszaniny tej używa się także do nasycania postronków zaprzęgowych, lin do sieci i t. p., a zabezpieczając je od wsiąkania wody, dodaje im jednocześnie mocy i trwałosci.

Z. M.

By się kury niosły w zimię. W Anglii, w porze zimowej, są świeże jaja bardzo poszukiwane i drogo płacone, korzystają z tego hodowcy drobiu, więc nie szczędzą starań, by smakoszom nabywanie takich jaj ułatwić. By jednak zmusić kury do niesienia, posługują się się bardzo pojedyńczym sposobem. Oto na podłodze w kurnikach, układają oni warstwę świeżego nawozu bydlęcego, około 25 cm. grubą. Nawóz wydziela ciepło, a to pobudza kury do niesienia się. Jeszcze lepiej będzie urządzić w krowiarni dość obszerną klatkę z łat, a w niej ustawić grzędy i gniazda.

Zygm

Z targów zbożowych Kraków, 15. stycznia Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15.70. Groch od 19·50 do 23·—. Tatarka od 16·80 do 18·—. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·— do 34·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·80 do 18·—. Tymotka za 100 klg. od —·—. do —·—. Wyka za 100 klg. od 16·—. do 18·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—.

Kalendarz od 15-go do 30-go stycznia. 16. P. Marcelego, 17. W. Antoniego pust., 18. S Pryski. 19. C. Ferdynanda, 20. P. Fabiana i Sebast, 21. S. Agnieszki panny, 22. N. **3. po 3 Król.** Wincentego. 23. P. Zaślubiny N. M. P., 24. W. Tymoteusza, 25. S. Nawrócenie św. Pawła, 26. C. Polikarpa, 27. P. Jana Chryzos., 28. S. Karola W. 29. N. **4. po 3 Król.** Franciszka Ser., 30. P. Martyny panny. 31. W. Piotra Nolaski.

Do P. T. Czytelników!

Wszystkim P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom „Głosu rolniczego", którzy z Nowym Rokiem nadesłali nam życzenia, nie szczędząc słów zachęty do dalszej wytrwałej pracy — składamy na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania, z zapewnieniem, że jak dotychczas, tak i nadal będziemy się starać odpowiedzieć godnie pokładanemu w nas zaufaniu.

Zarazem prosimy bardzo uprzejmie o popieranie naszego pisma w kole swoich Przyjaciół i Znajomych, pomnąc na to, że rozwój i istnienie pisma zależy nie tylko od pracowitości redakcyi, lecz także w pierwszym rzędzie od życzliwości i poparcia jego Czytelników.

Redakcya.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.

Szósty rok istnienia

rozpoczyna **„Głos rolniczy“** rozpoczyna

pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca w objętości jednego arkusza druku. Prenumerata całoroczna wynosi **4 kor. 50 hal.**, w Królestwie **2 rub. 50 kop.** **Numery okazowe darmo i opłatnie. — Adres: „Głos rolniczy, Tarnów“ (Galicya).**

Do naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół pisma.

Przy Boskiej pomocy rozpoczyna „Głos rolniczy“ szósty rok swego istnienia. Pomimo ciężkich warunków, w jakich pracuje wydawnictwo każdego pisma fachowego a także ofiar materyalnych, poniesionych w tym 5-letnim okresie, nie straciła redakcya nadziei w lepszą przyszłość, pocieszając się w niepowodzeniach uznaniem, pozyskanem u rozmaitych Wysokich Władz i Instytucyj, jakoteż u Swoich P. T. Czytelników, którzy poznawszy pismo, stali się jego serdecznymi przyjaciółmi i zwolennikami, a czego dowodem są setki listów z zachętą do dalszej pracy, jakie otrzymała redakcya z okazyi Nowego Roku, a za które niech jej wolno będzie na tem miejscu złożyć Wszystkim Życzliwym wyrazy serdecznego podziękowania.

Wierni programowi, ogłaszanemu w latach poprzednich, będziemy i nadal pracować gorliwie nad popularyzowaniem wiedzy rolniczej, będziemy tak jak dawniej umieszczać artykuły krótkie lecz treściwe, traktujące o wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Znajdą się zatem w naszem piśmie artykuły: o uprawie roli, hodowli inwentarza, warzywnictwie, sadownictwie, hodowli drobiu, królików, ryb, pszczół itp. a także krótkie wskazówki dotyczące gospodarstwa kobiecego.

Składając wszystkim P. T. Zwolennikom naszego pisma serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie, zapraszamy do odnowienia prenumeraty, łącząc uprzejmą prośbę o gorące poparcie „Głosu rolniczego“ w kole Przyjaciół i Znajomych i o pamięć! — że istnienie i dobroć pisma zawisłe są od życzliwości i poparcia Czytelników.

Z wysokim szacunkiem

„Redakcya.“

Dla Nieobznajomionych z „Głosem rolniczym“ pozwala sobie redakcya zamieścić na odwrotnej stronicy wyciąg oceny z niektórych pism krajowych.

Głosy prasy:

Głos Narodu z dnia 22. grudnia 1904 r. *„Głos rolniczy“*. Pod powyższym tytułem wychodzi od lat pięciu w Tarnowie dwutygodnik popularny, illustrowany, poświęcony wszelkim gałęziom wiejskiego gospodarstwa. Redaktorem jego jest Tadeusz Czaykowski, zawodowy agronom, wykształcony za granicą, obecnie profesor gospodarstwa w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie. Pismo pomieszcza artykuły ze wszystkich dziedzin gospodarstwa, podając wiedzę fachową w popularnem opracowaniu to też zalecić je można nie tylko właścicielom większych gospodarstw, ale i włościanom, którzy tak chciwie wszystko obecnie czytają. Zaletą pisma jest także niska cena prenumeracyjna (4 kor. 50 h.) rocznie, na którą zdobyć się mogą i mniej zamożni gospodarze. Nie zaszkodzi wspomnieć, że pismo zyskało polecenie Konzystorzy, władz krajwych, Rady szkolnej krajowej itd., co jest chyba najlepszym dowodem jego popularności i użyteczności.

Słowo polskie z dnia 30. grudnia 1904 r. *„Głos rolniczy“*, popularny dwutygodnik illustrowany, poświęcony wszystkim gałęziom rolnictwa, rozpoczyna piąty rok swego istnienia pod redakcyą T a d. C z a y k o w s k i e g o prof. gospodarstwa przy sem. naucz. w Tarnowie, a fachowo wykształconego agronoma. Zaletą pisma jest to, że fachowe wiadomości podaje w popularnej interpretacyi bez naukowego balastu i dlatego zaleca się nie tylko wykształconym właścicielom większych posiadłości, ale i włościanom na małych zagrodach. Do zalet należy także niska cena prenumeracyjna. Pismo cieszy się poparciem ministerstwa roln., Rady szkolnej kraj., Wydziału krajowego itd

Przedświt z dnia 15 lutego 1901 r. Od dawna dawała się odczuwać potrzeba pisma rolniczego, popularnego i taniego, któreby drobnym mniej wykształconym rolnikom udzielało informacyi i wskazówek zawodowych. Jest nadzieja, że *„Głos rolniczy“*, wydawany od początku r. 1901 w Tarnowie a kosztujący rocznie 4 K. 50 halerzy, odpowie temu zadaniu. Pismo to winno szczególnie przyjść z pomocą naszemu nauczycielstwu l u d o w e m u, które pouczaniem i przykładem może wiele zdziałać w kierunku podniesienia wytwórczości gospodarstw włościańskich.

Kurenda bisk. w Tarnowie z dnia 30 stycznia 1903 r. *„Głos rolniczy“* Pod powyższym tytułem wychodzi już trzeci rok w Tarnowie pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. Opuszcza ono prasę 15-go i ostatniego każdego miesiąca w obiętości jednego arkusza druku. Zaletą tego pisma są artykuły krótkie lecz treściwe, wolne od teoretycznego balastu, oparte na gruntowej znajomości teoryi i praktyki gospodarczej. Każdy numer „Głosu“ wychodzi ozdobiony kilkoma rycinami zwierząt domowych roślin lub narzędzi gospodarskich. Redakcyą kieruje Tadeusz Czaykowski, dypl., agronom, egz. nauczyciel dla śred. szkół roln., były asystent Uniw. w Krakowie, były docent akademii roln. w Dublanach, obecnie czynny jako profesor gosp. przy c. k. Semin. naucz w Tarnowie. W skład redakcyi wchodzą liczni współpracownicy f a c h o w o wykształceni w rozmaitych gałęziach gospodarskich. Pomimo kosztownego nakładu cena prenumeraty niska, wynosi całorocznie wraz z przesyłką pocztową 4 kor 50 h. Adres: **Redakcya „Głosu rolniczego“ Tarnów, ulica Rożanna Nr. 11.** Pismo to polecamy gorąco Wielebnemu Duchowieństwu z tem, aby je do Czytelń ludowych, kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich wprowadzając i do czytania zachęcając — — nietylko odwodziło parafian swych od czytania innych tak bardzo moralności c h r z e ś c i j a ń s k i e j szkodliwych pismideł — ale nadto i uczyło racyonalnej gospodarki a tem samem podniesienia dobrobytu materalnego

VILMORIN-ANDRIEUX &

HODOWCY NASION

4 Quai de la Megisserie PARYŻ (Francya).

(Firma założona w 1745 r.)

poleca własnej hodowli **nasiona warzyw, kwiatów, nasiona ekonomiczne, traw etc.** czystej rasy i wypróbowanej doskonałości.

Polski cennik na żądanie gratis.

POLSKA KORESPONDENCYA!

---

pod gwarancyą prawdziwe **Wina naturalne**

(białe i czerwone)

Młode litr po 22, 24, 26, 28 centów
Stare litr po 30, 36, 40, 45, 50 centów

czerwony „**Blutwein**" **słodki** litr po 45 centów. — **Ocet winny** 10, 12 centów.

Handel win Stanisława Wojaczek'a

w Tannowicach dolnych, p. Mikulow (na Morawie).

Przesyłka w beczkach 60 – 100 litrów. — Próbki od 30 litrów.

Ze względu na coraz bardziej powiększający się odbyt naszych wyrobów, jako też dla wygody naszych Szan. Odbiorców, urządziliśmy dla zachodniej Galicyi skład

w Krakowie przy ulicy Długiej L. 1

w gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

Przez doskonałą konstrukcyę, wydatność i wytrwałość naszych oryginalnych „Lavala wirówek Alfa" żądają tychże coraz więcej, co też spowodowało, że sposób prowadzenia mleczarni pomału systematycznie a racyonalnie się przekształcił.

Świętym więc będzie obowiązkiem nowo założonego składu odpowiadać wzrastającym wymaganiom naszych Szanownych Odbiorców, jako też ich życzeniom zadość uczynić.

Prosząc o przyjęcie niniejszego do wiadomości, polecamy się łaskawej pamięci i pozostajemy z wyrazami

głębokiego szacunku

Tow. Akc. Alfa Separator

Praga, Wiedeń, Grac, Kraków.